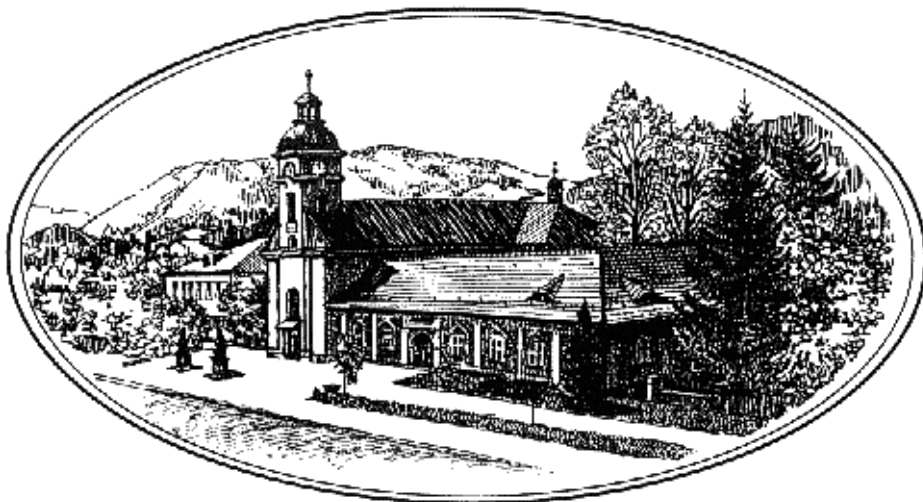


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 16 (1141) 17 kwietnia 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbara.langhammer@gmail.com

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

Pasterz Barankiem

Jakże trudno przychodzi nawet Bogu wytłumaczyć ludziom tajemnicę naszego zbawienia. Jezus posługuje się w tym celu przypowieściami i obrazami, a my nadal zaledwie mały procent tej wielkiej rzeczywistości rozumiemy. Mając przed sobą palestyńskich pasterzy, Bóg usiłował im uchylić rąbka tajemnicy przy pomocy realiów ich życia.

Już od wieków sam Siebie nazywał Pasterzem Izraela, traktując naród wybrany jako swoją trzodę. Pasterzem troszczącym się o jej dobro, broniącym przed zagrożeniem zewnętrznym i szukającym dobrych pastwisk i czystej wody. W ten obraz powoli zaczął wprowadzać drugi motyw. Oto Jego Sługa staje się Barankiem, którego wiodą na zabicie. W księdze Izajasza czytamy słowa: „Wszystcyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udrcie i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem?” /Iz 53, 6-8/.

Nowy Testament odkryje w Słudze Pana samego Syna Bożego. Oto Pasterz staje się Barankiem i bierze na siebie odpowiedzialność za grzechy i winy całej owczarni.

Tajemnica to niepojęta. Przekroczona bariera różnicy gatunku, przepaść dzieląca stworzenie od Stwórcy. Miłość sprawia, że Pasterz staje się Barankiem, by owce poczuły się jeszcze bliżej Niego, by tym lepiej znaty Jego głos, by mógł do nich przemówić ich językiem. Dzieli los owiec, aż do zabicia. Będąc Barankiem nie przestaje jednak być Pasterzem. Jezus z wielkim upodobaniem powracał do tego obrazu chcąc uzupełnić to, czego jeszcze brakowało w opowieści o cierpiącym Słudze Pana.

Św. Jan, który tak doskonale wszedł w misterium zbawczej miłości, dostrzega jaśniej niż pozostali Ewangelisci w Jezusie nie tylko Dobrego Pasterza, ale i Baranka. Stąd też w swej Apokalipsie ukazuje Baranka w niebie. Bóg siedzący na tronie rozciągnie nad zbawionymi namiot. „Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest w pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” /Ap 7, 16/.

Piękna wizja zbawienia. Jeśli pod słowo „Baranek” podstawimy „człowiek”, tekst staje się jasny. Oto Bóg stał się Człowiekiem, by wprowadzić do swego namiotu wszystkich ludzi. Po Wniebowstąpieniu na tronie Boga zasiada Człowiek, zapewniając wieczne szczęście swoim braciom. Autor Apokalipsy jest bezradny w malowaniu obrazu tego szczęścia. Mówi więc o źródłach wód życia i o tym, że sam Bóg otrze każdą łzę płynącą po policzkach człowieka.

Refleksja nad biblijnymi tekstami o pasterzach i trzodzie, o owcach i Baranku prowadzi w głąb tajemnicy miłości Boga do człowieka. Ona też pozwala dostrzec Boski wymiar tajemnicy Kościoła, który jest trzodą Chrystusa. Współczesny człowiek niewiele rozumie z tych biblijnych obrazów. Brakuje mu więzi duchowej z własną owczarnią. Jeśli patrzy na trzodę, to myśli o futrze, wełnie, mleku, oscypkach lub baraninie. Nasze spojrzenie na owce jest spojrzeniem typowo konsumpcyjnym. Tymczasem przez wieki owca była wielkim przyjacielem człowieka.

Bóg mówiąc o Dobrym Pasterzu, owcach i Baranku, przemawiał do ludzi, którzy otaczali owce szacunkiem.

Czytając Ewangelię trzeba wprawdzie oczyścić nasz wzrok ze spojrzenia konsumpcyjnego, ono bowiem uniemożliwia dotarcie do jej duchowego bogactwa.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 13,14.43-52

Psalm: Ps 100,1-5

II czytanie: Ap 7,9.14b-17

Ewangelia: J 10,27-30

ks. Edward Staniek

ZIEMIA JEST PEŁNA ŁASKI PANA!
(z antyfony)

Jezus powiedział: << Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Odą one za Mną i Ja daję im Życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy>>.

Każdy z nas poszukuje mądrości i wiedzy w swoim życiu. Szukamy jej każdego dnia, zwracamy się po poradę do zaufanych przyjaciół, aby pomogli podjąć decyzję. Codziennie potrzeba nam weryfikacji, czy to, czego słuchamy, jest prawdziwe.

Zdarza się, że bardzo szybko ulegamy presji większości osób i idziemy bezmyślnie za całym stadem w przepaść. Trudno jest nam przeciwstawić się, a następnie usłyszeć i pójść za prawdziwym głosem Dobrego Pasterza.

Owce są ze swej natury bardzo ufne, nie są jednak najmądrzejsze. Potrafią zaufać pasterzowi i jego głos zawsze odróżniają od innych, jednak łatwo się zagapiają i gubią. Ponadto lubią być łagodnie traktowane. Starają się trzymać razem, w całym stadzie. Natomiast, gdy pasterza nie ma przez chwilę, szybko tracą orientację, rozpraszają się.

Jezus pragnie, aby każdy z nas miał wielką ufność do Niego. Prawdziwy pasterz szuka pastwisk dla swoich owiec. Daje im właściwy pokarm.

Czym Jezus karmi swoje owce? Daje nam pokarm, który nie przemija. Prawda jest naszym pokarmem.

Natomiast wszyscy inni pseudopasterze, którzy karmią nas kłamstwem, są złymi pasterzami. Co więcej, są najemnikami.

Każdy najemnik chce tylko uzyskać korzyść dla siebie, wszystko liczy miarą pieniądza. U najemnika nie są ważne relacje, więzi, każda owca jest traktowana przedmiotowo, bezimiennie.

Dobry Pasterz zna swoje owce po imieniu. Znać po imieniu oznacza – być w bliskiej relacji. Ta bliskość sprawia, że Jezus zna nie tylko dobre cechy nas samych, ale również te mroczne sfery naszego życia.

Tylko wobec dobrego przyjaciela potrafimy otworzyć się i powiedzieć o naszych bolesnych doświadczeniach. Możemy ujawnić nasze łzy, skrywane nieraz przez lata.

Jezus, Zmartwychwstały Baranek, Dobry Pasterz *poprowadzi nas do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze z naszych oczu* (Ap 7,17).

Wasz brat Franciszek

Mój fragment

z Dzienniczka św. Faustyny

„Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia, tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki, ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni”. (Dz. 1448)

Gdy po raz pierwszy usłyszałam o tym, że bieżący rok kościelny papież Franciszek ogłosił Rokiem Bożego Miłosierdzia w moich myślach pojawił się obraz Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego”. To niezwykle dzieło w sposób przejmujący ukazuje miłość ojcowską.

Ewangelia mówi nam o Miłosiernym Ojcu, który z tęsknotą wyczekuje powrotu syna, a kiedy dostrzega go w oddali, wybiega mu naprzeciw i rzuca się synowi na szyję. Nie robi wymówek, ale przywraca do stanu człowieka wolnego, na co wskazuje fragment, w którym ojciec prosi, aby słudzy przynieśli jego synowi sandały (niewolnicy chodzili na boso) oraz pierścień (czyli przywraca prawo do majątku ojcowskiego). Ta scena ukazuje Boga przebaczącego, miłosiernego, czyli odpuszczającego grzechy. Jezus mówi siostrze Faustynie, jak wiele łask i pociech dozna dusza, która przychodzi do trybunału miłosierdzia, czyli sakramentu spowiedzi. Podkreśla, że jest to jeden z największych cudów, który w pełni pokazuje miłosierdzie Boga względem człowieka, który kocha nas nie za coś, ale pomimo wszystko.

W sakramencie pojednania Jezus miłosierny - jak ukazuje obraz Eugeniusza Kazimirowskiego - wychodzi naprzeciw człowiekowi, nie stoi w miejscu, ale pragnie mu błogostawić.

Gdyby z obrazu usunąć Jezusa zostanie jedynie ciemność, tak samo dusza człowieka staje się ciemna bez Jego obecności i tylko jeden z najcudowniejszych sakramentów sprawia, że człowiek na nowo może schronić się w promieniach Bożego miłosierdzia.

Nie najważniejsze są zewnętrzne przejawy kultu jak pielgrzymki, czy chociażby obecność na Mszy Świętej podczas Środy Popielcowej, gdzie obrzęd posypywania popiołem rośnie do rangi sakramentu pokuty lub święconka w Wielką Sobotę, która gromadzi często ludzi religijnie obojętnych, ale miłość pełna ufności wobec Boga, która za św. Piotrem pozwala nam dostrzegać naszą grzeszność z Bożej perspektywy i sercem pełnym żalu przystąpić do źródeł Bożej Miłości.

Honorata Dzida, za www.opiekun.kalisz.pl

1050 rocznica chrztu Polski - Abp Polak podkreślał, że chrzest Polski był przełomowym wydarzeniem dla naszej ojczyzny. - Nasza obecność dziś, tutaj, 1050 lat po chrzcie Polski, po tym przełomowym dla Kościoła w Polsce i dla naszej Ojczyzny wydarzeniu, zdaje się wciąż potwierdzać - jak mówił w roku milenijnym Prymas Tysiąclecia - że na glebę polską i na duszę polską, na kształtującą się coraz wspanialej kulturę narodową padały ziarna Boże, które w pokoleniach chrzczonych przez Kościół w ziemi ojczystej, wydały wspaniałe owoce - mówił hierarcha. (w czasie mszy św. w Gnieźnie)

Warto przeczytać...

W Watykanie zakończył się Synod Biskupów pod hasłem: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”. Jednym z małżeństw obserwujących obrady od środka byli Jadwiga i Jacek Pulikowscy.

Jesteśmy normalną rodzinę

W rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną państwo Pulikowscy przypomnieli słowa św. Jana Pawła II, który mówił, że „przyszłość świata idzie przez rodzinę”. „Natomiast przyszłość rodziny idzie przez sakramentalną i nierozzerwalną więź małżeńską oraz dobre wychowanie dzieci. Przyszłości świata nie zapewnią związki tej samej płci. Nie wychowają one człowieka do autentycznych wartości” – zaznaczyli.

Ludzie potrzebują drogowskazów

Pani Jadwiga zwróciła uwagę, że w wielu wystąpieniach w auli synodalnej podkreśla się godność kobiety, jej rolę jako żony, matki i wychowawczyni, która nie jest żadnym ciężarem, nie jest byciem „kura domową”, ale największym dowartościowaniem kobiety. „Nie tylko rzeczywistość ma nam dyktować jak ma wyglądać rodzina, ale musimy w niej przede wszystkim rozpoznać wolę Bożą. Nie socjologia, czy psychologia ma determinować nasze działania duszpasterstwa rodziny ale przede wszystkim odniesienie do Boga. Oczywiście nie możemy zamykać oczu na trudności jakie przeżywają rodziny ale musimy przyjąć właściwą, Bożą optykę widzenia rodziny” – powiedziała Jadwiga Pulikowska, która w innym miejscu podkreśliła, że ludzie potrzebują dziś jasnych i klarownych wymagań, „drogowskazów, które pomogą im się w życiu ukierunkować”.

Ze swej praktyki doradztwa rodzinnego państwo Pulikowscy znają wiele par, które były w grzesznej sytuacji, „zdawałoby się nieodwracalnej”, a jednak zmieniali swoje życie. Pan Jacek podał przykład młodych ludzi, którzy pogubili się przed ślubem. Dziewczyna wyprowadziła się z domu, żeby mieszkać pod jednym dachem z chłopakiem i była zdumiona, że rodzice nie chcą jej dawać pieniędzy na takie życie; myślała, że oni to pobłogosławią. Gdy młodzi nie mieli za co kupić jedzenia, córka przyjeżdżała do rodziców głodna; najadała się i pytała czy może serek zabrać do domu. Mama mówi: „nie, ale możesz zjeść tutaj”. „Daj mi dwa złote na autobus” – poprosiła córka. „Nie dam ci, tu jest twój dom” – odpowiedziała matka. I dziewczyna zaryczana szła przez całe miasto. Po ciężkiej rozmowie z chłopakiem przyjechali do rodziców, przeprosili. Chłopak się oświadczył. Rozstali się, gdy chodzi o mieszkanie, a po pół roku później pobrali się i są w wielkiej komitywie z teściami. „Można? Można!” – komentuje Jacek Pulikowski.

Mężczyzna przywołał też inną sytuację. Mąż odszedł od żony i dzieci. Będąc już w nowym związku wylądował na wózku inwalidzkim a jego nowa partnerka postanowiła go wyrzucić. Po 20 latach wrócił do żony, która go przyjęła. W tym kontekście Jacek Pulikowski podkreśla, że pierwszą troską duszpasterzy powinna być pomoc małżonkom sakramentalnym, by wrócili do siebie. „Myślę, że szukanie sposobu, jak dopuścić ich do Eucharystii jest krzywdą im wyrządzaną. Stracą perspektywę tego, że postąpili źle, że muszą się nawrócić” – mówi polski audytor synodalny.

Świadectwo z Polski

W czasie obrad biskupów Jadwiga i Jacek Pulikowscy

mieli okazję wygłosić świadectwo dotyczące zarówno ich małżeńskiego i rodzinnego życia, jak i podzielić się doświadczeniem wyniesionym z wieloletniej pracy w poradni małżeńskiej. „Jesteśmy szczęśliwą rodziną pobłogosławioną przez Boga wieloma darami. Pan dał nam dużo czasu, aby służyć innym rodzinom. Czekaliśmy na nasze pierwsze dziecko przez prawie dwanaście lat. Teraz mamy troje dzieci. Ten długi okres oczekiwania nauczył nas, że każde dziecko jest autentycznym darem Boga dla rodziny” – mówili państwo Pulikowscy w czasie plenarnego zgromadzenia Synodu. Pani Jadwiga po narodzinach pierwszej córki zakończyła pracę naukową w Polskiej Akademii Nauk i przez ponad dziesięć lat była w domu z dziećmi jako matka w pełnym wymiarze godzin. „To był dla mnie piękny czas” – podkreśla.

„Teraz, ponieważ nasze dorosłe dzieci opuszczają już dom i zakładają własne rodziny, mamy więcej czasu na wzmocnienie naszej więzi w małżeństwie, jak również na pomoc innym małżeństwom i rodzinom. Jesteśmy przekonani, że wspólna praca dla rodzin, wspólna modlitwa i częsta Eucharystia uratowały nasze małżeństwo od wszelkiego rodzaju kryzysów. Uważamy, że reprezentujemy normalną rodzinę, która wierzy w Boga i jest częścią Kościoła katolickiego. Odpowiedzialność takich rodzin jak nasza polega na stawianiu w obronie tych, którzy cierpią i umierają z powodu imienia Chrystusa oraz na przeciwstawianiu się ideologiom, które starają się zniszczyć nasze małżeństwa, rodziny i dzieci” – mówili Pulikowscy do zgromadzonych w auli synodalnej.

Do biskupów biorących udział w Synodzie zwrócili się z apelem, aby docenili następujące wartości:

- małżonków, którzy są wierni sobie i Bogu,
- małżeństwa wychowujące wiele dzieci,
- mężów, którzy dbają z pełną odpowiedzialnością za swoje rodziny,
- żony dające życie i miłość swoim dzieciom,
- małżeństwa, które nie mogą mieć własnych dzieci, ale odrzucają nieetyczne metody poczęcia,
- tych, którzy zostali opuszczeni przez współmałżonków, ale nadal są wierni sakramentalnej przysiędze ślubnej i nie wchodzą w nowe związki,
- młodych ludzi, którzy przygotowując się do małżeństwa żyją w czystości,
- wszystkich, którzy nie założyli swoich rodzin, ale żyją samotnie i są wierni nauce Kościoła.

Chcielibyśmy, aby Kościół objął z większą troską małżeństwa w kryzysie. Chcielibyśmy również, aby nasz ukochany Kościół grzeszników pochylił się z miłością nad grzesznicami i powiedział im to, co Jezus powiedział do kobiety złapaniej na cudzołóstwie: „Idź, a od tej chwili nie grzesz” (J 8,11). Jesteśmy przekonani, że jedynym prawdziwym sposobem, aby pomóc grzesznikom jest pomóc im w nawróceniu do Boga i nie popełnianiu grzechu. Powrót do życia w czystości i sakramentalnej więzi z Bogiem pomoże im odzyskać pełnię szczęścia na tym świecie, i... w niebie” – mówili Jadwiga i Jacek Pulikowscy, którzy na początku swojego świadectwa zwrócili uwagę, że pochodzą z kraju św. Jana Pawła II i św. Faustyny Kowalskiej, a także z kraju, w którym powstało orędzie Bożego Miłosierdzia.

Za www.e-espe.pl

**RESTAURACJA
BAHUS**

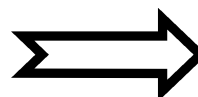
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Garść refleksji...

Ocean Miłosierdzia – cz. 2

Ocean Miłosierdzia Bożego bez granic rozlewa się w przepaściach ludzkiej nędzy i trudno, aby mieścił się zaledwie w jednym numerze „Po górach, dolinach...”. To bardzo rozległy temat, który powinien sięgać co najmniej do zakończenia Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia. Powierzchnia oceanów, które stworzył Bóg, swą powierzchnią także znacznie przekraczają powierzchnię łądów.

Ze swej strony pragnę dziś ukazać ów Ocean, którym jest Zmartwychwstały i Miłosierny Jezus Chrystus, z nieco innej strony – nie tej rozległej. Chcę podzielić się raczej Jego głębią sięgającą do zdarzenia sprzed dwóch lat. Nie ma sensu na powrót zanurzać się aż do samego dna, z którego zostałam wydobyta na powierzchnię. Nie tak dawno wspominałam, że kwartalnik „Apostoł Miłosierdzia Bożego” był iskrą, która mnie zmobilizowała do napisania świadectwa. Po raz pierwszy to pismo wpadło do moich rąk w Waszym kościele. To dzięki Wam zaprenumerowałam „Apostoła Miłosierdzia Bożego”, którego lektura dała mi poznać działanie i odkrywanie Miłosierdzia Bożego we współczesnym, jakże niespokojnym świecie.

Podzielę się historyjką, którą przeżyłam latem 2014 roku – bardzo ściśle związaną z tematem owego kwartalnika. Numer 3/ 2014 roku (wakacyjny) kręcił się wokół tematu „Podróżnych w dom przyjąć”, o czym sugerowała także okładka. W tym okresie doświadczałam wielu walk, w których niestety nierzadko ponosiłam porażkę. Okazywałam się niewierna Chrystusowi (mimo postanowień!) w bardzo błahych, ale dla Niego – istotnych(!) sprawach. W małym gronie rodzinnym zazwyczaj górowało moje własne „ja” i „ale” wynikające z braku pokory i roztropności. Bolały mnie te „niewinne” porażki. W końcu nie wytrzymałam i przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego w domowym ołtarzyku wyrzuciłam Mu, dlaczego ćwiczy mnie tylko w takich błahostkach. Dlaczego nie pozwoli mi raczej wykazać się w większej rzeczy, w której być może odniosłabym zwycięstwo?!

Pan Jezus nie zwlekał z kolejną próbą i sam „osobiście” mnie odwiedził. Zadzwoił nawet do drzwi naszego domu, ale w nieco innej postaci – inaczej z pewnością oślepiłby mnie Swym blaskiem. Na dźwięk dzwonka spojrzałam wpięrow odruchowo na zegarek i dokładnie już nie pamiętam godziny (popołudniowej), ale zapamiętałam na dobre owe 33 minuty. W drzwiach mego domu stał nieco zaniedbany mężczyzna z plecakiem. Pierwsza moja uwaga skupiła się na długim zaroście, sięgającym do samej piersi (jak u św. o. Maksymiliana). Człowiek ten prosił o zakwaterowanie w naszym domu w zamian za pracę na terenie posesji. Niestety wyraźnie i stanowczo odmówiłam gościny, wręczając jedynie skromną jałmużnę. Odszedł w wielkim narzekaniu na niegościnną miejscowość, w której nikt Go nie chce przyjąć – nawet w pobliskim Kościele! Z jednej strony czułam

się usprawiedliwiona bo przecież już następnego dnia miałam wyjechać z córką do Krakowa, o czym także powiadomiłam „Nieznanomego Przybysza”. Usprawiedliwiona, czy też nie?! Otrzymałam to czego chciałam od Pana Jezusa – łaskę trudniejszej próby. Z mego serca wydobył się jakby wewnętrzny głos – kto w małej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie!

Do Krakowa wyjechałam z wyrzutami sumienia i niemalże całą drogę rozmyślałam o tym spotkaniu, a jeszcze bardziej o czekającym mnie kolejnym spotkaniu. Jak spojrzę Panu Jezusowi w oczy w krakowskich Łagiewnikach i czy w ogóle On zechce na mnie spojrzeć?! Ledwo opuściliśmy dworzec kolejowy, naprzeciw jechał tramwaj opatrzony numerem 33. Osobiście był dla mnie pierwszą pociechą – ta cyfra to przecież wiek Pana Jezusa. Czułam się tak, jakby Jezus już mi wybaczył i nawet nie czekał aż sama się przed Nim zjawię w Sanktuarium. Z drugiej strony uświadomiłam sobie, że motorniczcy tramwaju nie może przecież udzielić rozgrzeszenia. Wolałam po przebaczącej Miłości udać się do konfesjonału, w którym posługuje kapłan w roli samego Chrystus. Nie można przecież zaufać motorniczemu w tramwaju jedynie ze względu na nr 33! A tak na marginesie – parę dni temu przeczytałam trafną myśl Anatola France, że „lepiej zrozumieć mało niż zrozumieć źle”. Do dziś, pobyt w Krakowie owego roku, bardzo mile wspominałam. Miałam wówczas okazję uczestniczyć 16 lipca w uroczystości odpustowej na Piaskach i z rąk Karmelity przyjąć Brązową Szatę Maryi w znaku Szkaplerza. Od tej pory już nigdy nie szemrałam wobec przykrości czy porażek, a jedynie szczerze przepraszam i żałuję, starając się zaдоśćuczynić.

Tyle historii.

Aktualnie trzeba żyć terażniejszością, którą każdy na swój sposób przeżywa. Ja podzieliłam się już (w ostatnim numerze gazetki) przeżyciem z dni nawiedzenia Pana Jezusa i Apostołów Bożego Miłosierdzia w tryptyku. Ze swej strony mogę już zakończyć swą aktywność w „Po górach, dolinach...”. Nie powinno się jednak wysuszyć Oceanu Bożego Miłosierdzia! Trzeba raczej nieustannie poruszyć taflę pustej strony w gazetce. Ożywi to znacznie Spokojny Ocean, który zamieszkują przecież Boże stworzenia. Także Redaktor Naczelna jest za tym, aby tutejsi Parafianie podzielili się swymi przeżyciami z peregrynacji. Wyplynie więc na Głębię!

PS: Kończąc swe świadectwo, przepraszam za zbyt obszernie artykuły. Mogą one sugerować, że i ja czuję się "wielka". Nic z tego! Jestem nędzna i nadal niedoskonała. Trudno było jednak Bożą dobroć, wobec mej nędzy, ująć w paru zdaniach. Prawdą jest, że doznaję wielu pociech, ale noszę też wryte w sercu słowa św. o. Pio - cytuję: *Pewne słodycze wewnętrzne są dziecięcym pokarmem! Nie są one oznaką doskonałości. Nie słodyczy, ale bólu nam potrzeba...*

Gabriela z Wisły

Kacik poezji

Na ratunek Ziemi

Czy to możliwe,
że ten świat
kiedyś się nie obudzi,
że listkom zabraknie zieleni
a konary opuszczą pnie drzew?

Czy to możliwe,
że ptak nie będzie ptakiem
a człowiek człowiekiem,
tęcza pogubi kolory
zaś łąki zapomną co to deszcz?

Tymczasem wiosna przyszła
jak zwykle nocą
i przy mokrym niżu.
Wiśnia zakwitła obficie,
obiecując karafkę nalewki.
Nie wystarczy wypić zdrowie
aby makabrę - sen
się nie ziścił.

Ile mogę dać,
mojej ziemi, tej pięknej
szmaragdowej planecie,
prócz sterty śmieci.

Barbara Górniok

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Trójjedyny Bóg jest komunią miłości, a rodzina jest jej żyjącym odzwierciedleniem...”.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek
wtorek
środa
czwartek
piątek
sobota

ks. M. Kulik
ks. W. Bajger
ks. M. Fres
ks. A. Gawlas
ks. J. Piszczan
Salezjanie

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek
wtorek
środa
czwartek
piątek
sobota

Św. Klemens
Dominikanie
Pasjoniści
ks. M. Jenker
Dominikanie
XXX

Z życia parafii



• W ciągu minionych dni przeżyaliśmy wizytację kanoniczną. W sobotę bp ordynariusz Roman Pindel odwiedził w mieszkaniu ks. Rafała Greiffa oraz zjadł obiad u sióstr boromeuszek.

W godzinach popołudniowych spotkał się w sali Czytelni Katolickiej z przedstawicielami grup modlitewnych i duszpasterskich działających w naszej wspólnocie parafialnej. Biskup przywitał się z każdą z osób obecnych na spotkaniu, a następnie wysłuchał krótkiej relacji na temat danej grupy. Spotkanie upłynęło w miłej i bardzo serdecznej atmosferze. Biskup pochwalił istnienie i działalność naszych grup. Podobało się wspólnota parafialna funduje stypendia oraz prowadzi też inną działalność charytatywną. Pochwalił działalność kulturalną. Podkreślił, że Parafia jest wtedy żywa, gdy są grupy działające na jej rzecz - jesteśmy wtedy czynnymi członkami Kościoła. I co ważne, chrześcijaninem jest się wtedy, gdy jest się zaangażowanym. Na koniec otrzymaliśmy błogosławieństwo i zachętę do dalszego działania.

Potem Ksiądz Biskup zobaczył pomieszczenie Poradni Życia Rodzinnego i rozmawiając z pracującymi w Poradni, dowiedział się o specyfice tej pracy w naszej Parafii.

Na godzinę 17⁰⁰ zostaliśmy zaproszeni do kościoła na uroczystą Eucharystię, podczas której 25 młodych osób przyjął sakrament bierzmowania.

Na wstępie ks. prob. Antoni Sapota wspomniął, że poprzednia wizytacja (z różnych przyczyn) miała miejsce 10 lat temu. Potem krótko przedstawił historię Parafii, także fakt, że dopiero w 2010 roku kościół został konsekrowany. Następnie wykazał wszystkie inwestycje poczynione w ostatnich 10 latach oraz życie kulturalne. Mówiąc o religijności parafian, zwrócił uwagę na modlitwę różańcową, której jest bardzo dużo a także wymienił wszystkie nabożeństwa, pielgrzymki zarówno grupowe jak i indywidualne, wspomniął o ekumenizmie - po prostu o tym wszystkim, co jest naszym udziałem. Po przedstawieniu tego, Proboszcz poprosił Biskupa o błogosławieństwo na dalszy czas.

Podczas Eucharystii śpiewał chór AVE, a kazanie wygłosił bp Roman Pindel. Było ono skierowane głównie do młodych.

Wieczorem była kolacja z kapłanami pracującymi w naszym dekanacie.

W niedzielę na probostwie na śniadaniu z Biskupem spotkała się Służba Kościelna oraz Katechetki i Katecheci. Także i to spotkanie należało do konstruktywnych i bardzo sympatycznych.

Na zakończenie Mszy św. o godz. 10³⁰ Biskup udzielił specjalnego błogosławieństwa licznie zgromadzonym dzieciom.

Intencją Eucharystii w samo południe była modlitwa za wszystkie małżeństwa, zarówno te obchodzące „okrągłe” jubileusze jak i te, które trwają w związku sakramentalnym każdą ilość lat. Małżonkowie odnowili przyrzeczenia małżeńskie i zostali pobłogosławieni na kolejne lata wspólnego życia. Kazanie, które bp Roman Pindel wygłosił było o miłości oraz o zachęcie do wzajemnego wybaczenia sobie.

Warte podkreślenia jest nagrodzenie dyplomami osób zasłużonych w pracy na rzecz Parafii. Dyplom za 50 lat pracy jako kancelistka otrzymała p. Małgorzata Oliwka, a drugą nagrodzoną osobą był kościelny p. Jerzy Stec, który swoją funkcję pełni od blisko 20 lat.

O godz. 13¹⁵ w sali na probostwie na obiedzie z Biskupem spotkali się rodzice kapłanów i sióstr pochodzących z naszej wspólnoty parafialnej bądź mieszkających na terenie Parafii. Biskup przywitał się z każdym z rodziców i wysłuchał informacji na temat ich dziecka. Spotkanie przy stole w

➔ str. 6

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Moc modlitwy

Kamil był jedynym synem swoich rodziców. Był posłuszny i dobrze się zachowywał w domu i w szkole. Swym łagodnym charakterem i uprzejmym zachowaniem zdobył sobie miłość starszych i nauczycieli.

Chociaż miał dopiero dziesięć lat, Kamil żywo interesował się tym, co robili rodzice. Jego tato, który był sędzią, znany był ze swojej uczciwości i sprawiedliwości. Mama była głęboko religijna, uprzejma i chętnie pomagała potrzebującym. Kamil kochał swoich rodziców i był z nich dumny. Jednak ciągle go dziwiło, dlaczego przykładali oni tyle uwagi i nadawali takie znaczenie Bogu.

Od czasu do czasu zadawał nawet mamie pytania w rodzaju: „Mamo, dlaczego tatuś chodzi co niedzielę do kościoła i uczestniczy we Mszy świętej? Co masz Mamo ze swoich codziennych porannych i wieczornych modlitw z zamkniętymi oczami? Dlaczego codziennie przesuwasz te paciorki różańca powtarzając ciągle *Zdrowaś Maryjo?*, lub czytasz Pismo Święte? Czy nie moglibyście oboje lepiej spędzać wolnego czasu?”

Mama Kamila w odpowiedzi uśmiechała się tylko. Modliła się cicho: „Matko Boża, Kamil jeszcze nie wie, ale jest niewinny. Obdarz go proszę błogosławieństwem wiary i oddania.”

Pewnego wieczora, kiedy Kamil wrócił do domu ze szkoły, jego sąsiedzi przekazali mu straszną wiadomość. Jego tato został na drodze potrącony przez przejeżdżający samochód i już od rana leżał nieprzytomny w szpitalu. Kiedy Kamil wybiegał z domu do szpitala, jego wzrok padł na figurę Matki Bożej, którą mama zawsze pięknie ozdabiała kwiatami. Czyż nie słyszał jak mama często mówiła „Och! Maryjo! Jesteś Matką wszystkich żywych istot. Opiekuj się nami i bądź nam Orędowniczką.” Kamil podszedł do figury ze złożonymi rękami i łzami w oczach i modlił się „Mamo Boża, Ty wiesz, że ani chwili nie mogę żyć bez tatusia. Proszę, uratuj mu życie”. Kiedy pokłonił się nisko, podniósł czerwony kwiatek ze stóp Maryi i odszedł.

Bardzo szybko Kamil znalazł się przy boku swego taty. Był bliski płaczu, kiedy zobaczył tatę leżącego nieprzytomnie. Ale kiedy spojrzał na swoją mamę, zniknął strach i niepokój. Siedziała z zamkniętymi oczami głęboko zaabsorbowana modlitwą. Kamil dostrzegł na jej twarzy delikatną poświatę spokoju i zaufania, co czyniło, że wyglądała niemal jak święta. Cichutko zaszeptał jej: „Mamusiu, przyniosłem ten kwiaty od stóp Matki Bożej dla tatusia.” Kiedy otworzyła oczy, Kamil trzymał czerwony kwiat na czole swego ojca. Wkrótce tato Kamila zaczął powoli odzyskiwać świadomość. Lekarze, którzy przyszli i go zbadali powiedzieli: „Niebezpieczeństwo minęło. Jest uratowany”. Modlitwa Kamila, jak i jego mamy, została wysłuchana.

Kamil wiele się nauczył z tego doświadczenia. Jego tato, który po miesiącu powrócił ze szpitala, zauważył znaczną zmianę w synu. Teraz chłopiec przyłączał się do mamy w modlitwie, a nawet pomagał jej w pracach domowych. Od czasu do czasu także chodził z ojcem do kościoła. Kiedy zakończyła się nauka w szkole, czytywał ciekawe książki o życiu wielu świętych. Teraz Kamil zdał sobie sprawę z tego, że wiara, oddanie i modlitwa mają moc uzdrawiania. Wypełniają one nasze serca nadzieją siłą i odwagą. Sprowadzają one nas na właściwą drogę i wypełniają nasze serca pokojem, zadowoleniem i radością.

Giustina

➡ str. 5 takiej wspólnocie było niecodziennym wydarzeniem, które warto w przyszłości powtarzać.

Kolejnym punktem wizytacji były odwiedziny rodziny wielodzietnej. Zaszczycił ten spotkał Rodzinę Matus.

Na godz. 16⁰⁰ zostaliśmy zaproszeni do kościoła przez młodzież na przedstawienie pt. „Maria Magdalena”. Ci, którzy to oglądali twierdzą, że zarówno wszyscy występujący jak i ks. Mirosław Szewieczek zasługują na duże brawa.

Po spektaklu ks. bp. Roman Pindel wręczył osobom bierzmowanym krzyże.

Wtorek był ostatnim dniem wizytacji.

Rano ks. bp. Roman Pindel odwiedził szkołę nr 2, zarówno podstawówkę jak i gimnazjum. Rozmawiał z Gronem Pedagogicznym i gośćmi z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oraz dyrektorami SP1 i gimnazjum nr 1.

Po pobycie w szkole Biskup spotkał się z osobami starszymi, a konkretnie z pensjonariuszami Domu Spokojnej Starości. Kierownik placówki, p. Irena Niedoba przestawiła w kilku słowach istotę działalności tego miejsca, zwróciła uwagę, że pierwszeństwo w przyjmowaniu osób mają mieszkańcy Ustronia, chociaż są tam osoby z różnych miejsc Polski. Biskup otrzymał prezent, rękodzieło wykonane w ramach terapii zajęciowej i sam obdarował wszystkich wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. Życzył wytrwałości w znoszeniu cierpienia i dożycia w spokoju lat zaplanowanych dla każdego przez Pana Boga. Spotkanie minęło w bardzo serdecznej atmosferze przy kawie, na rozmowach i wspólnym śpiewie.

• We wtorek, 12 kwietnia ks. prob. Antoni Sapota wspominał 37 rocznicę święceń kapłańskich. Za ten dar dziękował Panu Bogu sprawując wspólnie z ks. Mariuszem wieczorną Eucharystię (drugą intencją była modlitwa za Ojczyznę, Ojca Św., Redaktorów i Słuchaczy Radia Maryja). W ramach kazania ks. Mariusz życzył Proboszczowi dalszego realizowania się w kapłaństwie, darów Ducha Św. i opieki Matki Bożej. Podobnie życzyli ministranci, stow. Czytelnia Katolicka oraz Koło Przyjaciół Radia Maryja.

Barbara Langhammer

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Białas
Anna Dusik
Stefania Choczaj
Irena Kłosowska
Alicja Kopieczek
Zyta Moćko
Edward Janitek
Zofia Strunk
Wiesław Brudny



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com